

POTEGA POLSKI

BIEL ŻYDÓW

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK I.

POZNAŃ, DNIA 13 WRZEŚNIA 1936.

NR. 3.

MY CZY ONI?

Problem emigracji w naszej polityce ludnościowej

Kwestia żydowska jest w tej chwili dla Polski przedewszystkiem zagadnieniem gospodarczym i ludnościowym. Przeludnienie naszego przy swoich bogactwach naturalnych jeszcze bardzo niezagospodarowanego i nieurządzonego kraju, przeludnienie nie w znaczeniu nadmiernej gęstości mieszkańców na 1 km², ale w znaczeniu braku zasobności środków, niezbędnych do wyżywienia i utrzymania na odpowiednim stopniu życiowym wszystkich warstw społeczeństwa, jest tak bilające w oczy, że chyba tylko ślepy kusiłby się mu zaprzeczać.

Przeludnienie to stawia u nas w dzisiejszych warunkach problem emigracji na ostrzu miecza, wymagając od naszych miarodajnych i za dalsze losy państwa odpowiedzialnych czynników netylko jej przyspieszenia, ale ostatecznego rozwiązania.

Emigracja jest w Polsce dzisiejszej rzeczą nieuniknioną. Jest ona w naszych gospodarczych i ludnościowych warunkach nakazem socjalnym chwili, który bez względu na wszystkie z jego wykonaniem połączone, przykre strony musi być respektowany i do ostatecznych konsekwencji, w całości, przeprowadzony.

Z punktu widzenia ściśle narodowego, polskiego, chodzi tylko o to, kogo, jeżeli emigracja z Polski jest w dzisiejszych stosunkach nieunikniona, mają dotknąć i na kim mają się skupić wszystkie od niej nieodłączne, przykre strony, na ludności polskiej czy żydowskiej?

Jestemy odwiecznymi panami i gospodarzami tej ziemi, na której żyjemy i która z dzikiej puszczy w młokiem i miodem płynąca krainie przekształciła trud i pot naszych przodków poleceń, nonsensem zatem, karygodną głupotą byłoby z naszej strony rozumowanie na temat konieczności emigrowania z naszego kraju z żywiołu polskiego. Można tu być może tylko o emigracji ludności żydowskiej, co do której pod tym względem stanowisko nasze było i jest dla przychyłnej nam Szmerskie ho też naradawie w oczach całego świata wykładamy z realizowaniem w naszych dzisiejszych, gospodarczych i ludnościowych warunkach nieuniknionej emigracji.

Gdy innym narodom było lub jest we własnym domu za ciasno, to wywrzaskują i wysiedlają z niego przedewszystkiem nieznoszącego gościa lub sublokatora. Inne narody u-

chwaliły sobie nawet specjalnie po temu prawa, które im zezwalały na bezwzględna eksmisie przybłydeł, gdy granice kraju stają się dla własnych dzieci za ciasne i za małe.

Zupełnie inaczej, nielogicznie i w najwyższym stopniu śmiesznie postę-

poważają — czyż to nie tragiczny obraz i czyż to nie niesłychany błąd w naszej polityce ludnościowej?

Na to, że problem emigracji w naszej polityce ludnościowej jest z gruntu fałszywie postawiony, zwraca już niejednokrotnie uwagę przy-

DYREKTOR LINII ŻEGLUGOWEJ DLA EMIGRACJI POLSKIEJ



pujemy w podobnym wypadku my Polacy. Zamiast w momencie przeludnienia wysiedlić i wyrzucić ze swego kraju nieznoszącego przybłydeł, my wyrzucamy na emigrację, za dalekie góry i morza, nasz najcenniejszy, żywy kapitał, nasz najsilniejszy i najlepszy element państwowy, nasz lud dobry, zdrowy i pracowity, tolerując nadal w swoich granicach i pozwalając się w nich zachwale roznieierać obcemu, wrogiemu, żydowskiemu żywiołowi.

Pod największą koniecznością gospodarczych i ludnościowych lud polski emigruje za morza z własnego kraju, w którym rozpiera się ży-

chylna Polsce publicystyka obca, podkreślając konieczność zalamowania emigracji żywiołu polskiego a przyspieszenia procesu wysiedlenia czczego ludności żydowskiej. Dla dobra własnej ludności, dla obrony kraju, dla polskiej racji stanu, oddawa winniśmy byli w ten sposób prowadzić naszą politykę ludnościową a my tymczasem akurat prowadzimy ją inaczej, ze szkoda dla narodu i państwa własnego, sankcjonując dla swojej ludności za morzami obcej przetrzeźni a pozwalając nieopatrznie zaimować przetrzeźni wolią w własnym kraju rozpanoszonej żydostwu.

Podczas gdy Rosja ma go tylko 2 miliony 710 tys., Rumunia 1 milion 50 tys., Węgry 440 tys., a Niemcy jeszcze po hitlerowskiej czystce tylko 400 tys., to biedna Polska ma dzisiaj w swoich granicach aż przelo 4 miliony, a na 16 milionów żydów na świecie ponad jedna czwarta tego nieznoszącego, uciążliwego żywiołu. I są jeszcze w Polsce ludzie, którzy się zastanawiają nad tem, kto ma emigrować: my czy oni?

Dusimy się w dzisiejszych stosunkach, domagając się (dla naszej ekspansji państwowej zresztą służnie) kolonii dla Polski, gdy tymczasem jedynie racjonalnym rozwiązaniem problemu emigracji w naszej polityce ludnościowej byłoby zupełnie, jak najprędzej wysiedlenie z naszego kraju żydów i przyspieszenie reemigracji tych naszcz, z za mór dalekich, polskich, nieraz bardzo już zamornych wychoďców, których od utraty swej narodowości w obecnym środowisku uratował jedynie Kościół katolicki, a którzy zasobami swojemu mogliby się przyczynić w walce do szybkiego, gospodarczego odrodzenia naszej przetrzeźni nie żydostwo tak nieludsko wyżyski wanej Ojczyzny.

Konieczność przyspieszenia emigracji żydowskiej uznają nawet już dzisiaj żydzi sami. Przecież to nie kto inny, tylko b. poseł Grynbam, jeden z czołowych przywódców na szego żydostwa, otwarcie oświadczył, że „gdymy nawet w Polsce przyszedł rząd robotniczo-włociański (czytaj: komunistyczny), to jednako emigracja żydów nie da się powstrzymać“.

A my na co jeszcze czekamy i daczego niesłychanie dla naszego państwa doniosłego problemu emigracji żydowskiej nie umiemy w ścisłej rygorystycznej, ustawowej ra-

Wasza i nasza sprawa!

APEL DO KUPIECTWA CAŁEJ POLSKI.

Niezrażeni niezwyciężnymi trudniami w dobie obecnego kryzysu warunkami wydawniczymi rozpoczęliśmy wydawać naszą „Potęgę Polski bez żydów“ w nadziei, a nawet w silnem przekonaniu, że ziarno żydoznawcze, jakie z lamów naszego czasopisma rzucić będziemy w najszersze masy społeczeństwa polskiego, padnie na grunt podatny, na glebę pod taką siew przygotowaną i u-

rodzajna. I nie zawiedliśmy się w naszych najśmielszych pod tym względem marzeniach oraz oczekiwaniach. Tupetem bowiem swoim, bezgraniczną bezczelnością i wielo wyciekowym wyżyskiem ludu polskiego żydostwo samo stworzyło w naszym kraju atmosferę dla szerszej, poważniejszej, antyżydowskiej akcji prasowej tak korzystną, że nietylko na naszych ziemiach zachodnich, ale

dostawiamy w całej Polsce spotkały się pierwsze numery naszej „Potęgi Polski bez żydów“ z bardzo zyciwelem, nawet entuzjastycznym przyjęciem.

Wyjątkowo ważny w dzisiejszych, ciężkich dla wydawnictwa czasach objaw ten dowodziłymownie, że główna nuta i podstawowy ton naszej kampanii odżyźnieniowej jest dobry, skoro tak żywe i tak do-

datnie wywołał wszędzie echa. Fakt szerokości w masach całej Polki odnosił do sprawy pierwszych numerów naszej „Potęgi Polski bez żydów”, fakt ten szczególnie przyśpieszył i tem dla nas miły, że w pojawienie się na polskim rynku prasowym naszego wydawnictwa zareagowały dodatnio najbliżej i najżywiej ziemi me środkowej, południowej i wschodniej Polski, a wiecej ziemiem najbardziej żywiołowo żydowskiemu załamaniu, nie wymownie nas ciesząc. Ale i upewnia w przedwidzeniu, że cała nasza idowa kampania odżydzionowa tym właśnie przez zwycięstwo najbardziej zalany i gospodarczo wyszkiwającym ziemiom, a przez nie pośrednio Polsce całej, realnie oddany usługi. O to też jedynie nam chodzi, do tego wyłączenie zmierzamy, pragnąc wiedzieć w swych, szerzając i pod swoim standardem całej najbardziej w swojej czystości materialnej przez żydostwo zagrażony ogół polski.

Pierwsza pozycja gospodarza, która jest zasadniczym, głównym celem ataków ze strony żydostwa, a jest polski handel, czyli poprostu **Kupiectwo polskie**. Na jego to przedewszystkiem zwrócić zwrócić zachlanne serca i umysły, żadnej w walce z nikim i niczem, żadnej w walce z nie uznających swych Izraela, lemu to od wykonywania żydzi bez przerwy ostępną mogile. Kupiectwo też polskie w swoim dobrze rozumianym interesie życiowym powinno i musi stanąć w pierwszych szereżach, na samym **frontie** zdecydowanej walki z gospodarzami, dzisiejszą przeważa, że najbardziej niebezpiecznym dla handlu i przemysłu żydostwem żydowskim. W interesie własnym Kupiectwo polskie musi te walkę nie tylko ze wszystkimi siłami, całym zasobem swojej energii, swoich środków i swoich wpływów w ścisłym kontakcie z poważną prasą odżydzionową przewodzić. W tym celu Kupiectwo polskie powinno prasę te we wszystkich dostępnym mi środkowiskach promogować, torować jej drogę, ją roznosząc.

Stawiamy kwestię jasno, twierdząc, że **nasza prasa jest w tym wypadku sprawą Waszą**, że rozwój i ekspansja naszego wydawnictwa jest obroną, rozwojem i ekspansją polskiego handlu, że, jednym słowem, w akcji, w której nam przyświeca cel **wspólny**, a którym jest **przedewszystkiem gospodarce odżydzionemu**, musimy iść razem.

Zwracamy się przeto z najgłębszym anielem do naszego Kupiectwa w całej Polsce nie tylko o pomoc, ale i wydziałe, by żywa we wszy szych warstwach promogantę **czytelnicztwa i abonamentu** naszej „Potęgi Polski bez żydów”.

Aukcje owocowe stwarzają możliwość odżydzienia handlu owocami południowemi

(Korespondencja własna „Potęgi Polski bez żydów”).

Gdynia, we wrześniu.

Aukcje owocowe, istniejące w Gdyni w liczbie trzech, są to przedsiębiorstwa importujące owoce południowe dla sprzedaży — za specjalną koncesją Ministerstwa — drogi publicznego przetargu.

Wiadomym jest ogólnie, jak wielkie trudności nastęca handel zagraniczny, szczególnie obecnie, gdy oprócz ograniczeń importowych, formalności celnych, konsularnych itp., wprowadzone zostały ograniczenia dewizowe. Dlatego też handel zagraniczny, a szczególnie import owoców, który jest specjalnie ryżkowy, pozostaje w Polsce niemal wyłącznie w rękach żydowskich.

Dążymy do tego, aby groza nie oddać w ręce żydostwa, a jednak trudno się wyrzec tych niezaspokojonych i dobroczynnych dla zdrowia owoców, jak: pomarańcze, cytryny, winogrona itd. Dlatego też winowiczy, którzy są właścicielami owocami południowemi, okazje bowiem do tego mamy obecnie właśnie dzięki istnieniu aukcji owocowych.

Na aukcje, czyli przetarg publiczny ma prawo wstępu każdy kupiec, posiadający świadectwo przemysłowe I, II lub III kategorii.

Nabytów tutaj można nabyć, miast po aukcji oddać bez żadnych trudności, gdyż firma aukcyjna sama przeprowadza olenie, pokrywa koszt magazynowania i zatławia wszelkie formalności.

Odbieramy więc towar wprost z druzej ręki, przedsiębiorstwo bowiem aukcyjne jest bezwzględnie pierwszą ręką, gdyż jest ono bezpośrednim importem i to importem wielkich ilości.

Ceny w aukcjach dyktują sami kupcy. Zależa one od sytuacji na rynku, od ilości towaru i wielkości zapotrzebowania. Tu jest ta pierwsza giełda owocowa, a ceny u hurtowników kształtują się dopiero w zależności od cen uzyskanych na aukcjach.

Każdy uczestnik aukcji ma prawo dyktować cenę i dając groźbę wiecej, nabyć upatrzoną partię towaru.

Dla niemożliwości jakichkolwiek prób wyminiowania jakiego kupca z aukcji, wzięliśmy jednakże innych kombinacji jakichkolwiek hurtowników, czy grup owocarzy, przy każdym przedsiębiorstwie i na każdym przetargu urzędnie specjalny komitet rządowy, utrwalony do wglądu w każdy szczegół działaności przedsiębiorstwa i rozstrzygający przy ostatecznej wszelkie nieporozumienia. On czuwa nad uczciwością transakcji i przestrzega równo-

uprawienia wszystkich uczestników przetargu.

Tak więc aukcje pozwalają każdemu kupcowi nabyć owoce niemal wprost od producenta zagranicznego, bo od jego komianta, jakim jest przedsiębiorstwo aukcyjne, bez żadnych kłopotów i formalności, związanych z importem.

Jeszcze jedną wielką korzyścią dla kupca jest możliwość obierzenia i spróbowania towaru na miejscu w sali aukcyjnej, przed samym zakupem, gdyż aukcje są zobowiązane wystawiać próby towaru i to próby obrazujące istotnie stan i jakość danej partii towaru, co znowu stwierdza specjalna komisja, złożona z przedstawicieli zarówno sprzedawców, jak i odbiorców — kupców, z udziałem komisarza rządowego.

Oczywiście, kupując bezpośrednio w interesie zagranicznego, nigdy nie ma się pewności, w jakim stanie po długim transporcie dany towar się otrzyma.

I niekoniecznie trzeba być osobie na aukcji. Łatwo nawiązać kontakt z jakim maklerem — rzeczo znawcą, zaprzyjętym **przy Liżi Przemysłowo-Handlowej w Gdyni**, który w interesie zagranicznego za daną ilość towaru, a ekspedytor za niewielkiem wynagrodzeniem, jest towar do miejsca przeznaczenia.

Oczywiście te czynności należy zlecać maklerom i ekspedytorom **każdy** — nie żydom, którym tu jest bardzo wielu.

Skoró tak zaczęliśmy do popie-

rania przedsiębiorstw aukcyjnych, napewno czytelnik będzie przekonał się ze sa to czysto chrześcijańskie firmy.

Otdż, niestety i tu większość udziałów mają żydzi i głównie żydzi zasiadają w dyrekcyjach.

Wszystkie trzy jednak aukcje ma ją i polskich udziałowców, którzy przystają też trochę z zysków a w przyszłości, gdy klientami aukcji będą sami Polacy, łatwiej im będzie zdybić w aukcjach kierownictwo stanowiska.

Zawsze jednak, uskuteczniając bezpośrednio kupno owoców na aukcji, nie dajemy pieniędzy żydowskim pośrednikom. A gdy stworzymy wiekszą ilość polskich przedsiębiorstw, do czego właśnie aukcje mogą być pomocne, poprzemy polskich akcjonariuszy, aby oni objeli władzę w przedsiębiorstwach, przez co uwolnimy się od wszelkich kombinacji żydowskich.

Nazwy firm aukcyjnych brzmią następująco: „**Aukcje Owocowe w Gdyni**”, „**Baltyckie Aukcje Owocowe**” i „**Gdyniśkie Targi Owocowe S. A.**”. Ta ostatnia firma posiada w polowie kapitał polski i prezesem jej jest dyrektor Chłodni Portowej, inż. Roskowski.

Kupcy Polacy powinni zainteresować się żywje możliwością wyzolenia się z żydowskiego monopolu w branży owocowej i stworzenia polskiego handlu owocami południowemi.

R. W.

Nienawiść czy bojkot?

NASZA METODA WALKI Z ŻYDOSTWEM.

Żydostwo, broniąc się przed potępieniem z każdym dniem ruciem antyżydowskim, stara się wszelkimi sposobami odwrócić uwagę od właściwych motywów naszej walki gospodarzami. Wydział, wiec na światło dzienne i wyobryzma poszczególne wystąpienia antyżydowskie, tworząc z nich właściwy front walki. Szasta przy tej sposobności określeniami w rodzaju: chuligaństwo, zbrodnia, rozbestwienie itp. Zdaniem prasy żydowskiej są to wszystko akty nienawiści.

Tymczasem, winikawszy głębiej w sedno sprawy, każdy dojdzie do przekonania, że jeżeli już jest mowa o nienawiści, to w każdym razie nie jest ona powodem walki z żydami. Może ona jednakże stać się jej **następstwem**.

Rozumny antysemizm nigdy nie będzie używał nienawiści jako narzędzia walki, jak to głosi prasa żydowska. Jedyna racjonalna i niezawodna broń nasza jest **bojkot**, bojkot **bezwzględny**, stosowany na polu gospodarstwa, społecznym i kulturalnym.

Żydostwo wie o tem dobrze i broni tej leka się panicznie. Mimo, że na I-szy plan wysuwa się zawsze nieeliczne zresztą wypadki rozruchów antyżydowskich, wyobryzma je przed żydów do rozniozior pogromów, to jednak najbardziej odczuwa żydostwo coraz szerzej i coraz racjonalniej stosowany **bojkot**.

Wprawdzie poturbowano ją i ów dzień żydów niejednokrotnie, lecz za krótkotrwałym, dobre wyryserowaniem larum, nie wywołało to poważniejszej reakcji ze strony żydów polskich, a zwłaszcza zagranicznych. Tymczasem bojkot, stosowany coraz częściej przez ludność

wsii i mniejszych miast przysparza żydów o paniczny lek i powoduje interwencje żydowskiej sfery zagranicznych. Zwolnie się więc konferencje w celu przeciwdziałania akcji bojkotowej, kolące się do rzeki, płyną z zagranic — zanomni dla „zubożającego” kupiectwa żydowskiego, go, słowem, robi się rwetes, spowo dowany bojkotem.

Dowód to zataim najlepszy, że tylko droga bojkotu osiągnięto zwycięstwo zupełnie w walce z załowem żydowskim. Zbyteczna jest wszelka nienawiść, zbyteczna jest **kozyny** — **świadomy, solidarny bojkot**, to pierwszy nasz krok, który należy zrobić w celu zlikwidowania kwestii żydowskiej w Polsce.

Oto co na temat bojkotu i nienawiści do żydów pisał już przed kilkunastu laty W. Rzymowski w „Prawdzie”: „Jestże to niedorzeczność wobec żydów? Hasło nienawiści nie pytamie. Nie przed żydami, jeżeli bojkot, kolące się do rzeki, płyną z zagranic — zanomni dla „zubożającego” kupiectwa żydowskiego, go, słowem, robi się rwetes, spowo dowany bojkotem.

Oto co na temat bojkotu i nienawiści do żydów pisał już przed kilkunastu laty W. Rzymowski w „Prawdzie”: „Jestże to niedorzeczność wobec żydów? Hasło nienawiści nie pytamie. Nie przed żydami, jeżeli bojkot, kolące się do rzeki, płyną z zagranic — zanomni dla „zubożającego” kupiectwa żydowskiego, go, słowem, robi się rwetes, spowo dowany bojkotem.

Jakże mielibyśmy jeszcze nienawidzić żydów? — My tylko ich bojkotujemy: zaś bojkot, to — nie kwestia uczuć; to kwestia rachunku.

Żydowskie szerszenie

W LIDZE OBRONY PRAW CZŁOWIEKA.

Cielcy zazwyczaj Włocławek przeżywa wielką sensację. Takich sensacji przeżywały inne polskie miasta wiecej, ale cichy Włocławek przeżywa taką sensację jedną i po raz pierwszy. A to sensacja, która elektryzowała cały oczywiście tyk chrześcijański Włocławek, jest następująca:

U przesiłki miejscowego oddziału **Ligi Obrony Praw Człowieka, żydówki**, pani adwokatki Bryszy, odchyła się nagle rewizja. Przytacza na szą ma doskonaly wech, zwierzyla też wżracie, czem jest zaprowiony społeczny rozmach, córą Izraela, Ali Bryszy, która ostatnio rozwinęła na terenie Ligi Obrony Praw Człowieka oraz w wielu organizacjach zawodowych we Włocławku szerszą i goretszą działalność.

zato, wiatr walczywo, bo oto podczas naszej rewizji w mieszkaniu na Ali Bryszy, czerzej przed sądami adwokatki komunistów, nakryła ukrytą iaceknie oddawna policji znanych, za robotę wywrotową karanych komunistów.

Po gruntownej, kilkugodzinnej rewizji zabrano dużo komunistycznej bibuly i zaareztowano dwóch apostołów Lenina.

Nową afera komunistyczna uodwadnia, że Liga Obrony Praw Człowieka jest u nas zesasto tykoma, pod którą ukrywają się i na szkode państwa działają niebezpieczne żydowskie, komunistyczne szerszenie.

POLSKATYKO DLA POLAKÓW

Wara żydom od świątyn katolickich.

Spółdzielnia Zjednoczenia Katolickiego pod wezwaniem „Królowej Korony Polskiej“

Żydy w swoich dążeniach do zupełnego opanowania wszelkich dziedzin życia gospodarczego w Odrodzonej Polsce nie znajdując żadnych przeszkód, a zbyt często ciesząc się wysokim poparciem, jak to widzieliśmy w sprawie zniesienia barbarzyńskiego uboju rytualnego, doszli do tego, że zabrali się do wyrobu i sprzedaży przedmiotów katolickiego kultu religijnego i w 50 proc. opanowali wytwórczość i handel krzyżówkami, medalikami, różańcami, szkaplerzy, obrazków, obrazów świętych, książeczek do nabożeństwa. Dostarczają również szat liturgicznych i wina mszalnego, czasami wprost udają katolików, a czasami wprost podstawiwszy szanoni, z czego wyciągają około 80 milionów zł rocznie od Polaków, którzy, przynierając z głodu, marnieją w bezrobocie.

Każdy rozumniejszy i uczciwy człowiek musi przyznać, że stan ten jest skandaliczny i niedopuszczalny, bo ubliża naszym uczuciom katolickim, a poniża i depcze uczucia narodu.

Do czegośmy doszli? Gdzie się znajdujemy? Dokąd ta droga zdziwny? Wobec tej grozy polozniona grono osób, zorganizowałyśmy „Spółdzielnię pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej“ siedzibą w Warszawie, ul. Murzańska 6, postanowiło działać namiętnie, by żydom od wytwórczości i handlu dewocjonaljami usunąć. Dla osiągnięcia tego celu Spółdzielnia ta ma za zadanie zjednoczenie wszystkich ludzi czujących po polsku i katolicku, a również wytwórców i handlujących dewocjonaljami, by im utawić ich prace, podnieść ich materialnie przez umiarkowane im kredyty w bezprocentowych kasach chrześcijańskich, i chronić ich od żydowskiego wyzysku i od ruin, grożących im ze strony tandetnej konkurencji żydowskiej. Dalszym celem „Spółdzielni“ jest podniesienie artystycznej stro-

ny dewocjonaljów, a głównie wyrugowanie bezwzględnie żydów w wytwórczości i handlu przedmiotami katolickiego kultu religijnego, a za-

ny i ludzi dobrej woli. Potrzeba do tej pracy ludzi z zapałem i oddaniem się całą duszą tej sprawie wielkiej, wzniosłej i świętej. Potrzeba

biernie i bezwolnie porwać do czynu tak religijnego, jak narodowo-gospodarczego.

Prośba tu gorąca do Duchowieństwa, by cele te poparło przez uświadomienie wiernych o działalności „Zjednoczenia Katolickiego pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej“. Uświadomienie to nastąpi: przez zakaz kupowania dewocjonaljów u żydów i takich kramarzy, którzy towar od żydów nabyci. Najskuteczniej można to osiągnąć ogłaszając, że zażnych przedmiotów kultu religijnego, pochodzących wprost, czy ubocznie od żydów, poświęcać się nie będzie, ani też nie będzie się nadawać im odustów.

W tym celu wskazywane były wyznaczone miejsca dla kramarzy obok kościoła w czasie odustów czy mszy i zapowiedzieć, że tylko u tych kramarzy kupowane przedmioty będą poświęcane, do tego jednak miejsca dopuszczają kramarzy, posiadających zaświadczenie moralności od swego duszpasterza i wykazujących się dowodami, że towar ich pochodzi z wytwórni chrześcijańskich.

Sorawa ta dotyczy całego społeczeństwa polsko-katolickiego, to też cały ogół społeczeństwa powinien się nią zająć.

FABRYKA DEWOCJONALJI
ICEK GOLDMAN



razem niedopuszczenie ich do jakiegokolwiek handlu przy katolickich świątyniach.

Wara żydom do świątyn katolickich! Cały Naród Polski a przede wszystkim Duchowieństwo Katolickie niech przystąpi do energicznej walki o odzyskanie wytwórczości i sprzedaży dewocjonaljów!

Akcja ta ma objąć całą Polskę przez zakładanie oddziałów wszędzie, gdzie znajdzie się grunt podat-

ludzi, mających w duszy ogień Boży i ducha apostołskiego, by masę

As. D. P. ...

Mniej hasa! — więcej życia!

CZAS UNARODOWIĆ HANDEL I PRZEMYSŁ POLSKI.

Niezwykle wolno, ciężko i topo jak pod grudzie, posuwa się naprzd proces odzyskania handlu i przemy-

slu w Polsce. Ruszyła się wprawdzie ostatnio bardzo żywa nasza ludność wiejska, wypierając na szerokim odcinku kraju swemi twardymi łokciami z jego wyłącznej dotychczas domeny handlarza — żyda, sji jednak jeszcze naogół polska ludność miast nasze, zostawiając nadal prawie całą wytwórczość przemysłową, która przeważnie koncentruje się w miastach, w rękach żydów. Jeszcze wciąż nosimy „krajówkę“, żydowskie kapelusze i dzie ramy prawie wyłącznie także „krajówkę“, żydowskie skarpety i ponczochy.

Nie tyle brak kapitału, bo na założenie wytwórni tych artykułów nie potrzeba milionów, co karygodny brak inicjatywy jest tego przyczyną, że spory grosz polski tonie jeszcze w czeluściach zachłamej żydowskiej kieszeni, okradającej szwindlani podatkowemu skarb państwa i tużeczej wyłącznie wrogi nam, zupełnie obcy żywiol.

Dużo w tem winy także ze strony naszych urzędów skarbowych, które, odnosząc się do polskiego podatnika z tą samą nieuczciwością, jak kania, niestety, ponieważ, po nabraniu ich bezcelem, muszą się od nosić do żydów, mroząc odwarę polskiego przemysłowca, który z obawy przed martwym, mechanicznym rygiorem chaotycznych ustaw nie występuje z kapitałem na arenę gospodarczą naszego kraju, pozwalając zrasować na niej bezkarnie żydowskiemu kapitałowi.

Za wiele hasa! a za mało czynu w naszej polskiej akcji odzyskaniowej, co rozchwała żydom do najwyższego stopnia, składa ją w jego drańskie łapy przewagę i przedwrotność w naszym niemal całym gospodarstwie życiu.

Dawne synody biskupów polskich- staropolskie uchwały i decy-

zje sejmów i sejmików szlacheckich wzięły mimo ówczesnego żydofilstwa nakładła ostre, ustawowe hamulce zachłanności i zachwalości żydowskiej. My natomiast Polacy dziś dziesięć na nie się jakos w stosunku do żydostwa zdobyć nie umiemy, jedną nawet nie potrafimy skropować co ustawa, którzy ludności polskiej pozwoliła choć jeden dzień odsapnąć przed bezwzględna, naturczywa, nieludzka taktyka i me toda kupiecka gospodarzo od nas wciąż jeszcze silniejszego żydostwa.

Rezultat tego stanu rzeczy taki, że nie mamy ani jednej ustawy celowej, którzy zabraniała żydom za kładanie nowych placówek handlowych, że nie wydano dotychczas ani jednej ustawy, którzy by nie pozwałała żydom na juno akcy przed siebiorstwą i, którzy im nakazywała zdobyć się udziałów w polskich, nieraz wielkiej, milionowej wartości koncernach.

Nie mamy w akcji odzyskaniowej takich hamulców ani nieprawdopodobnie szybka i szeroka ekspansja żydowskiego szachraństwa i dla tego unarodowienie naszego handlu i przemysłu i prawdomożnie stać będzie jeszcze długo na smutnym, martwym punkcie.

Wierzymy jednak, że nie będzie na nim stało wiecznie. Od pól i lasów, od wsi i miast polskich idzie już jakiś nowy, niemierny oddech życia ołów naszych, ożywia nasze rolnictwo, nasz handel i nasz przemysł nowa, twarda nieugięta myśla, ogarnia cały naród jakimś beźmiernem, ogromnem, gospodarczem matnichieniem. Jeszcze dziś stoi za lada, jeszcze dziś trzęsie i rej wodzi w przemyśle naszym przybłeda żydowski, ale idą już czasy, w których niepodzielnie handlu i przemysł przejście na ziemi naszej

Ziemie polską szarpia kruk!

Dowiedziana jeszcze znane było tylko to jedno, tak bardzo charakterystyczne „powiedzonko“ żydowskie: „wasze są ulice, a nasze kamienice!“

Dziś, niestety, wypływa z mglistych początków małej żydowskiej nowa, stokród kroźniejsza kombinacja. Brzmi ona: „wasze są granice, miasta i ulice, naszymi będą prosiów, waszych żyzne ziemie!“

Żydy bowiem, ten najchytliwszy, najzłoty i najczarniejszy naród świata, dążąc z uporem, godnym lepszej sprawy, do stworzenia Judeo-Polski, Bokjotowani w miastach i ośrodkach przemysłowych wyciągnęli chciwie swe szpony po to, co każdemu Polakowi było, jest i będzie najdroższym, największym skarbem, po naszą ziemię.

Na Wielkopolszczyźnie, w kieleckich i południowych wschodnich i północnych, coraz częściej wystawione na licytację folwarki wykupują żydzi.

Ale i inne województwa nie są przez nich pominięte. Wszędzie widać, są, wyzyskują każdą okazję, aby Polaka „siodła wysadzić“.

W ubiegłym roku p. Teodor Staniewski, prezes Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców drzewnych w Poznaniu, pertraktował z pienipotentem majątności Antonin i Przygodzice, p. Karolem Schulzem, biegłym sądowym z Poznania, o sprzedaż wyciebu lasów antonińskich, lecz mimo, że kupcy poznajmycy byli gotowości wypłacenia zaliczki

w wysokości 300 tysięcy zł, ks. Michał Radziwiłł, sprzedał ten wyciebu żydom Lewkowiczom z tartaku w Tyblach pod Wieloniem.

Czynem tym zadokumentował „jego wysokość M. D. C. XVII.“ (M... D... C...), że naród polski jest mu najuczelniej objętoj. Nie dziwnego więc, że „parci otacza się parchami“. Wtajemniczeni ni bowiem twierdzą, że jego doradca handlowym jest żyd Siegmund Spiro z Ostrowa, który też tak powikłał sprawę, że wyrąb lasu do stał żyd.

Aż dziw, że ta ziemia, którą „ta kieki“ kruk szarpia, pod nimi się nie zapadnie.

Tego już za wiele!

Donoszą nam z Częstochowy, że w związku z wystawą ziemianniczą, która została tam otwarta 15 sierpnia, a która obestana jest wyłącznie przez firmy chrześcijańskie, żydostwo podniosło rwetes i wysłało do zarządu miejskiego protest przeciwko reklamowaniu firm chrześcijańskich przez mezonon miejski na pl. Br. Praterkiego. W bezcelnym protestie swoim żydostwo czestochowskie, w imieniu którego w tym wypadku występuje miejscowa gmina żydowska, domaga się „ukarania winnych przestępstwa tej propagandy“.

Naprawdę — tego już zawiele!!

w polskie, lepszej pracy i większego zysku godnie, nieopieczni. I dla czasu, w którym skazywać się następnym, warte gadanie, a w których jedyną dźwignią polskiego handlu i polskiego przemysłu będzie umiejętność, na zysk i straty uczciwie obliczono, polski czyn kumpicł. I dla już i muszą nadejść czasy, w których jedyną realną hasło: **Polska dla Polaków!** znajdzie grunty dla swojej realizacji także w handlu i przemyśle polskim.

Intensywna akcja, zmierzająca do gospodarczego odzyskania kraju, to fundament, na którym zbudujemy najmocniejszą i potężniejszą Polskę, w której będzie dach nad głową dla wszystkich jej dzieci i w której nie będzie więcej wyjadał chleba obcy przybłęda naszym dziełom, pracownikom, przez siebie chłannie i w niesprawny, zdyktowany przez siebie, jak niedługo wyzyskiwanemu ludowi.

Smutne zygaski

IM SŁONCE I MORZE, NAM TRUD I POT.

W nr. 240 „K. C.” z dnia 29 sierpnia br. zamieścił p. Bolesław Zabko — Potopowiec pod rubryką „Zygaski” feljton, pełen „pogody i słońca” z wycieczki „flatorum” do państwa skandynawskich.

Feljton proponowany jest barwnością opisu i nastrojeniem nawrośko-radosnym. Pan Zabko-Potopowiec, zjadając sprawę z chwili odbijania „Zygaski” przerywa, radując się podniosłością na nim nastrojem i widzi scenki „rozczulające”, ktorými potrafi się tylko zachwycać. Oto kilka fragmentów ze „skapanego w blaskach słońca” feljtonu:

... Wszystkie pokłady zalane są potokami wycieczkowego flum. Starzy ... młodzi ... Wyki morskie ... Nowiojskie ... Babice staryści ... poezje dziewczęta ... wszystkie ... to: pomieszane razem, krzyż, śniewa, wiatwie.

Mają, grubą jęgotą w rogówkach okularów stara się przekrzyścy. Niech sobie myślą, że jestem ciekaw wrzawy poezjalna.

— Gelblun, ... ja według twojej recepty pije koniak, żebym nie chorował?

— Ze co? Koli — na, żeby podziwować? Co? weksle?

— Gelblun, czy ty mnie słyszysz?

— Gelblun, na litość Boga, ty nie nie żyrnij! Kolin będzie miał upadłość. Czemu on kiwa tak redosnie ręką? To jest wieczne piekło niepokoiu, miedź wspanioka Idotei Gelblun, czy ty mnie słyszysz?

— Chudy, wylubiany, swięty blondynek przebiega się przez tłum i biegnie za nami po nabrzuć.

— Stachu ... Stachu ... tylko nie zapomnij wrzucić kartki z pozdrowieniem dla Hartmana.

— Odkad to przyjaźnisz się z tym lichwiarzem?

— Winiem mu jestem pare tyw w Nowogrod. Przed oknem przedstawia w ten sposób podziwowania z Indji Holenderskiej ...

— Albo inny obrazek pełen „poezji i sielskości”:

... Na leżakach spożywała długie szeregi nieruchomych postaci. Moi dwaj sąsiedzi, to marzyciele.

— Morcw, popatrz pan do tej mowy! A niże to prawda, że dalsze manaryzmy i obawy z mierz, zamieniają się w takie pszaki?

— Nie wiem, ja tu pierwszy raz.

— Pierwszy raz? Dlaczego?

— Ot wie pan, tak ... no ... jak by to powiedzieć? Człowiek czuje się na morzu zanadto w reku Opatrzności.

Dosć już chyba cytować z „przebiegów radości” feljtonu p. Zalko-Potopowicza. Człowieka uczciwie myślicącego tych kilka „zygasków” wprowadzić może w bezgraniczny smutek. Oto jak wygląda re-

Głos przestrogi episkopatu polskiego

KOMUNIZM TRUJE I OŚLEPIA DUSZE.

W dniach od 23—26 sierpnia obradował na Jasnej Górze w Częstochowie plenarny synod biskupów odrodzonej Polski. Był to pierwszy synod episkopatu polskiego w 30-letniej przetrwie. Na ten wielki Sejm kościelny zjechało się do Częstochowy 56 biskupów, w tej liczbie 3 biskupa i 4 arcybiskupów i 47 biskupów i sufraganów. W synodzie wzięło nadto udział 8 przedstawicieli kapituł metropolitalnych, 16 przedstawicieli kapituł katedralnych, przełożeni zakonów i zgromadzeń zakonnych, 3 księża prawników, 4 teologów, 3 najstarszy konsystorz, 5 delegatów uniwersyteckich i wydziałów teologicznych oraz naczelny dyrektor Akcji Katolickiej z Poznania.

Synod, któremu przewodniczył legat papieski, ks. kardynał Marjański, obradował nad sprawami Kościoła i narodu polskiego, roztrząsał gorące między innymi zagadnienie komunizmu i agtacji wyrotowej w Polsce oraz w świecie całym. O propagandzie komunistycznej wydalł księza biskupi swoją niezwyciężoną, dosadną opinię. Stwierdziwszy, że reka komunizmu rosyjskiego kierowana propagandą na już się rozpełzała i u nas, księza biskupi w specjalnym liście pasterskim, który zawiera najważniejszą treść obrad i wskazał synodowi, że strzegąc przed strasznymi skutkami komunizmu, pełniąc jego nieczyste zamiary w sposób następujący:

„Wprawna reka agitatora, otmotującego i balamującego niekrytycznie umysły, rzuca siębię niemiłosiernie religijnej i społecznej w dusze mas, a szczególnie młodzieży. Truje i oślepia dusze, czyż nie to najdotkliwym narzędziem planów swych i zamierzeń. A za tą propagandą wszędzie się wieksza nierozdzielnie — propaganda bezbożności, tego nieodrędnego dziecka komunizmu. Tu nas zaszkodzić jakoś błędny okun apostoła, który komunizm i jego apostołów w piśmie poświęconem wychowanym młodzieży, owładnie pismo wstrząsające i przelubnie — raptem oświadczeniemi w stronę rosyjskiego Kremła; to znów odbija się o uszy nasze uwag głosy tego czy tamtego nie za nauki, biorącego udział w pu bliicznych wysyciach z ulic w apolozie komunizmu. I u nas też się już mówi głośno o tak zwanym „troncie ludowym”,

skrójonym wedle wzorów z zagranicy, sprzymierzonym równie jak i gździenziści z masonerią. Front ten chyba w tem jedynym usprawiedliwia swa nazwę „Jedyni”. W ten planach jego tkwi okucie ludu podobnie jak w Rosji w kajdany najstraszniej moralnej, spotecznej i politycznej niewoli. A gdybyśmy chcieli publicznie odkrywać szereg, nam znane, toby przerażenie ogarnąć mogło na widok tworcących się i istniejących już komunistycznych lejczek, podchodzących pod różne organizacje, a wzorowanych księze wedle modły rosyjskiej i stamtąd też wspanianych i kierowanych. Nie tylko Kościół jest przedmiotem ataków tej komunistycznej propagandy, ale i państwo, wszelki ideał moralny, narodowy i kulturalny.”

W dalszym ciągu swego w treści niezwykle głębokiego listu pasterskiego księza biskupi nawołują do odbudowy w narodzie i państwie życia chrześcijańskiego, szczególnie do ożywienia pracy Akcji Katolickiej, która tworząc człowieka nowym, czystym, zdolna jest odnieść najsukceszniejszą ataki komunizmu i kroczącego w jego awangardzie bezbożnictwa.

W tej przelotomowej chwili, jaka przetrzymamy, treść listu pasterskiego księza biskupów ma dla każdego Polaka wyjątkową wagę, zwyższy zwłaszcza, że główną anostą temuż komunizm i bezbożności są w Polsce przeważnie żydzi, którzy też są jednocześnie nieprzejednanymi wrogami chrześcijaństwa i katolickiego Kościoła.

A was rozproszę między narody...

Rok 953 przed Chrystusem

Jeruzalem, miasto dawidowe, żyje dziś jedną myślą: „Czy wielki Jehowa zesłał już ostatnie blaski słońca na głowę króla Salomona?”

Salomon, syn Dawida i Batsaby dogorywa w swym pałacu, który pokochała nie ma swojej różnocy — najwspanialszymi w świecie. Wieś o niemocy, która złożyła go na alabastrowe łożo, rozpełza się po całym kraju. Zesłał się tedy męzowie judz czy i benjamińscy do Jeruzalem, a wszystkie lud siedział na placu domu Bożego, czekając wiściel z pałacu króla.

Izrael drży. Nie dźwięczą dziś przesypane w dłoń do domu srebrnymi, żarowatej, na którym wspaniałym targów, ktorými sprzedawano codziennie bydło rzeżalne i nieknie niewolnicze, przywożone z dalekich krań. Strach pada na judaitów i izraelitów. Salomon, symbol ich potęgi i bogactwa, „ziemi obiecanej”, stanął dla przed groźnym obliczem Jehowy i zdać sprawę o życiu swoim i podwładnego mu ludu.

Wśród dziesiątek postaci żydów król przedstawia się spokojnie i nie wzruszając. Fenicja i kupcy i architekci i cieśle, którzy przybyli tu, by pracować dla sławy wielkiego króla i pomagać mu w cywilizowaniu nieokreślanego narodu żydowskiego. Zbudował wspaniałą świątynię, nowy pałac królewski, fortece, magazyny, koszary dla żołnierzy, stajnie dla koni, wiejskie wille, wodociągi, obzerła dla wędrujących kupców, zarowne ogrody — wszystkie, czego pragnął władca tej krainy, który trwał wszystkie piękności zostawić musi na łaskę losu.

Największe zamieszanie panuje w królewskim pałacu. Harem, leżący są siedmset żon i około trzysta nielubnie, przepelziony jest szlochom

i krzykami rozpacz. Piękne i powabne Moabitki, Ammonitki, Idamitki, Sydonitki i Hetejanki rwą włosy z żalu, bo lekają się o swoją przyszlność.

Między pałacem a świątynią przebiegają kapłani, niezmordowani, mimo niewiarne modły i palenie kadzideł przed świętym przybytkiem. Jehowa nie chce wysłuchać wniernych i dobrze opłacanych slug. Nie pomogła też Astarie, bogini Sydońska, ani Narloch, balwan Amoiński, ktorých Salomon czcił w ciągu swego żywota na równi z Jehową. Na alabastrowym łożu król ze sercem skażonem przez nie wiary, który wierzył w bogi cudze, którego duszę nie był nigdy w zepł którego zrodzie z Jehową, jakuch dał wida, ocala jego. Dławi ludowi bezwartowno, niekno i dobrobyt, ukazał czarność niepokonanej pokusy złota — i zdobył jego miłość i uwielbienie. Czy on sam? ... Niestety, nie on, lecz jego przepych, ktorým się otoczył i jego skora do szafowania złodem ręką. Gasnący wrók biegnie, który otwartym drzwicom sali, za ktorými leży mroźny lud, zdaje nowego wieści. Stynące wargi szepczą: „Co będzie z ludem?”

Na stopniach świątyni wyrósł niespodzianie maż ogromny oblicza i zdawało się, że nadludzkiego wzrostu. Nasły porwy wiatru rozwiał jego długą, siwą brodę i splatał ze strzępami podartej odzieży. Żadny wieści tłum rzucił się do słów kamieniarzy schodów. Z suchiej niery stercza ponęlny słowus, nieślesione wmagającym się wicherem po nadszłych zakątkach kamiennego czworoboku.

„Ludu Jeruzalem, słuchaj słów Pana nad Pany, bo zbliża się dzieł,

Opryszek żydowski w pałacu

Kto ukradł — żyd! — Kto oszukał — żyd! — Kto zadął — żyd! itd. aż do skończenia świata. Mimo to są jeszcze ludzie, co narzą w żyda jak w obrazek i go wspierają.

To też pożyteczny sobie są obowiazek, każda sprawie żydowskiej wyciągnąć na światło dzienne i rzucić ją w twarz zaslepionym nacchiokom żydowskim.

Otoż w więzieniu w Wodzisławiu osadzono żyda, Heribala vel Josia Jędrucha (istotnie „ehrlch”, ale po „swójca”), który usiłował przez granicę w Moszczenicy pow. rybnicki przemycić około 100 tys. koron czeskich.

Ehrlch jest poszukiwanym odda wna kaszieren międzywarodowym, który ma ponadto na sumieniu i krew żydowską.

Przytwarzany przed straż graniczną, usiłował przekroczyć strażnicę, ofiarując mu 40 000 koron. Oto jeden z wielu godnych synalków narodu żydowanego.”

w którym spełnia się przepowiednię tych, których głos ginał wśród łuku wznoszonych marmurów i szalonego gwaru rozpisy. Albowiem rzekł Pan: A jeśli mnie nie usłuchacie, ja nie zachowamę wszystkich przykazań moich, jeśli wzgardzicie prawą moją i sady moje lekce poważycie, abyscie nie uczynili tego, com ja postanowił i w niecz obrócić przymyśle moje, ja też wam to uczynię: Nawiedzą was predko ubóstwem i gorączką, którzy po kazali oczy wasze i zjedli dusze wasze. Próżno się będziecie siew, którzy od nieuczyniaćli obżary będzie. Postawie twarz moją przeciw wam i upadniecie przed nieprzyjaciół waszymi i będziecie poddani tym, którzy was mają w nienawisć. Będziecie nieczek, choć was nie zgoni nie będzie. — I zatre pakte zatwardzenia waszego. — W niście pódjcie wasza praca, nie dażcie się wyżyć, ani żyć, nie dażcie owoców! — Muszę na was bestie polne, któreby pojadły was i dohycet wasz i przywołdy do trochy wszystko, a drogi wasze żeby spustoszały. — Pospjcie wyżyny wasze i balwany polamie. — Padniecie między obaliny balwanów waszych i będziecie brzydździ wami dusza moja. Tak bardzo, iż miast wasze obróće w pustynię i spustoszone świątynice wasze i nie przymie więcej wamiści najwydziczej szej. — A was rozprosie między na rody i dobedo miecza za wami i będzie ziemia wasza pusta, a miasta wasze zburzone.”

Skończył starzec, gdy od strony królewskiego pałacu podnył pomruk, potężniejszy jak wichura: „Kto domon umarł! Jehowa jak chciał!”

I przycmieniły się słońca, zadziały od grzmotu ciężkie mury świątynicy.

Grzeba Jehowy stała się ciałem. Baal.

Mały Jełetonik

Duszyzka Dawida

Żydz wierza w swój mesjanizm niezłomnie. Wolno im przesłać. Wolno im tak samo wierzyć, że są narodem „wybranym”, ale poco wybierają się na podbój świata? Chciał wprawdzie zawsze być tym Dawidem, co to swego czasu bał Gólgota, ale nie na każdego Gólgota dawidowo wystraszają.

Arceykwaj jest ten naród wybrany, ta „spółka cicha” a głosna bez żadnej odpowiedzialności, handlująca najstarsza starżyna i najnowszą zgnilina. Wprawdzie miodem jest obecnie zbrojenie się, ale ta żydowska motyka, z którą na słońce się wybiera, czyli ich zbroja, zapomoca której świat mają ułamać, jest naprawdę rozbrajająca. Ani żydowska rafałka, wypełniająca ca Nale, — ki swym dźwiękiem, a niemniej — dziekiem, który nie tylko w jej dźwięku się wydyma, światła na łopatk; nie położy, ani obecny Dawidek, jako malarz pokojowy — nokou światowego — do jakiego chrześcijaństwa dąży — na czerwono nie przemaluje, ani też światło malowana Estora nie przetrąca na przazdo. „najnowocześniejsze” prądy i nierządki warszawskie latami rujnując, niczego „budującego” nie zbuduje.

Pomnika godny conajmniej jest taki mesjanizm i oddany mu człowiek; ciało z glinki a dusza z błotka. Ta jego dusza jest jedna rzeczka, która nie miała żadnej styczności z hipoteką, niewiadomo tylko, czy dratego, że nikby za nią i tak szelara nie dał, czy też dratego, że ona nie wchodzi w jego życie w sre.

O duszy przypomina sobie Dawidek dopiero, umierając i oddany przychodzi mu ja śmierci oddać, co zresztą nie sprawa mu żadnej trudności, bo i tak całe życie siedział na mu ramieniu.

Walego.

Pierwszy raz

Nowela.

— Pierwszy raz...

Oto wszystko, o czym zdolny był myśleć Warkowski, wychodząc na oczekajacą deszczem ulicę. Machinalnie podniósł kornierz kusego płaszcza i ruszył w kierunku śródmieścia. W ciągu pięciu minut płaszczy był przemoczący, z obwisłego kapelusza zaczęły się za kornierz cieknie, zimne strumyki deszczu, spływając po ramion, i plecach. Warkowski nie zwracał na to uwagi. Nie czuł również, że zdarte trzewiki przemokły zupełnie i stały się ciężkie jak ołów.

Proces, który odbywał się w jego mózgu, trudno nazywać myśleniem; हुआ mu w czasie jedynego głosu: — Pierwszy raz!... dziś... pierwszy raz!

Szedł przed siebie, by błagać o litość... szukać pomocy u bliźnich... — Blizni?... Kto to właściwie jest, blizni?... Człowiek jak ja, który ma też swoje własne kłopoty i troski, który cudzego cierpienia nie rozumie, bo sam ugina się pod ciężarem codziennych przeciwności losu. Et — co tu dużo gadać... poproszę iść zebrać!

Pierwszy raz wyciągnę dłoń... no jałmużnę.

Tak rozmyślając, doszedł do dzielnicy handlowej. Przestało prawie zupełnie padać. Warkowski stał na ulicy przy krawężniku i zaczął się przyglądać przechodniom. Robił wrażenie człowieka, który zablądził i nie ma odwagi zapytać o drogę.

Leżąc on znał drogę dobrze. Przecie nie dalek, jak przed dwoma laty, mieszkał tu w pobliżu, zajmując trzy pokoje z kuchnią, w dużym, po rządowym domu. Pracował jako projektant i kierownik buchalteri w wielkiej fabryce wyrobów gumowych Przełbiskiego. Starczyło wte dy na wszystko. Żona była wesola i zawsze zadowolona, dwie córki, ki, syte i ubrane, chodziły do szkoły — a dzis?... Nie pozostał już dzieci do szkoły, zoną od pół roku choruje na płucą, a on sam... Ech! o sobie już dawno przestał myśleć.

Dwa lata. W krótkim tym czasie spłynęły się ciosy jeden za drugim. Upadłość fabryki, wypowiedzenie, eksmisja z mieszkania, jednozbowe mieszkanie na przedmieściu, choroba żony, wyczerpanie reszty oszczędności i wreszcie... dzień dziesięć — pierwszy dzień zebrańego żywota.

— Zebrał! — zaczął się w sobie i spojrzal na odbicie swojej postaci w szybce okna wiatłowego. Ubranie nie zdradzało bynajmniej rzeczywistości jego niedzy. Wyglądał jak jeden z owych naukowców, o zaniehdanej nieco powierzchowności.

Zaczeło widać padać. Warkowski powoli ruszył w kierunku i pierwszy z rzędu kamienicy. Dziugo nie

możł zdobyć się na odwagę, by nakładz dzwonek. Przemógł wreszcie dziwny lek, który ściszał mu kstań i ubezwładniał ręce — i zadzwonił. Otworzyła służąca.

— W jakiej sprawie?

— Przepaszam... ja... Czy zastałem pana domu?...

— Niema nikogo... Czy może coś powiadzieć?

— Nie, nie... to ja już innym razem.

Drzwi się znów zamknęły. Powoli się dele, Otwieraly się i zamylały przed nim podwoje, przesuwały się postacie służących i gospodarzy, zych, że się je odrywa od pracy. Obszedł w ten sposób sześć domów, nie otrzymawszy ani słowa, ani nawet kęsa chleba.

Już miał wchodzić do następnej kamienicy, gdy nagle stanął jak wrwyt. Numer czternasty. Tak, to tutaj mieszkał dwa lata temu. Te same malatury ścienne w bramie, to samo linoleum wytarne na schodach, skrzypiąca poręcz i ten dohrzyżny zapach świeżego pieczywa, dołatający z piekarni w podwórze, który w tej chwili specjalnie drażnił nozdrza głodnego Warkowskiego. W pierwszej chwili chciał wyjść znów na ulicę i ominąć ten placek. Coś jednak pchało go ku schodom i kazało wejść na drugie piętro — tam, gdzie niegdys mieszkał.

Nad dzwonekiem wzywówka. Warkowski podniósł się, by w ciemności przeczytać nazwisko. Nuchim Pelcer, prokurent fabryki wyrobów gumowych „Sztara” (Sztara Rapaport). Rapaport... wszak to nazwisko nowej właścicielki fabryki, z której został zwolniony! A teraz tu, w jego dawnym mieszkaniu...

Bezwiednie nacisnął palcem dzwonek, którego dobrze znał nier kottlwy dźwięk rozległ się za drzwiami i oprzytomił Warkowskiego.

Chciał uciekać, lecz było już za późno. Otworzono drzwi. Na progu stał czternaletni żydyk.

— Pan do taty?

— Tak, chciałbym mówić z panem... — rzucił okiem na wzywótkówkę... z panem Pelcerem.

— Proszę.

Dobrze znany korytarz. Tu, na progu drzwi do kuchni... tam do jadalni i spiżalni a tu, na lewo, był niegdys jego gabinet. Wszystko dobrze ziane, tylko obcy jest ten niemity zapach smażonego tłuszczu, zalałujący z kuchni.

Chłopak wniósł przybyzsa do pokoju na lewo. Jego dawny gabinet. Te same tapety, lecz znikił gdzieś bezpamiętnie przynulny i miły charakter tych czterech ścian. Pod oknem duże biurko zawalone napanerami i nie. W miejscu, gdzie wisiała piękna konia Madonny murillowskiej, rozpościerał się na ścianie jaskrawa pl na jakiś wyznaczony

akt. Poza tem bezwartościowe oleodruki i fotografie. Wszystko to zda żył Warkowski ogarnął jednym spojrzeniem, gdy na progu stanął sam gospodarz, pan Pelcer. Mała, barfikatwa postać, na w klubek złotych włosów, zatrzymała się na moment, świdrując przenikliwym wzrokiem Warkowskiego.

— Pan do mnie?... w jakiej sprawie?

— Ja właściwie tylko tak... bo to ja przedtem mieszkałem w tem mieszkaniu...

— Eksmitowano pana?

— Niestety... straciłem posadę, którą pan teraz zajmuje — głos Warkowskiego zdrał dzwicznie. — No to co? — zanytał arogancko Pelcer.

— Chciałem pana zapytać, czyby nie znalazła się jaka praca dla mnie w fabryce Warkowski?... bo to przecież teraz nowy właściciel, a raczej właścicielka...

— Pan ma dziwne pretensje. No wy właściciel, to i nowy personel, oczywiście fachowy, wybrony ku piecku, godny zaufania...

— Ale ja przecież...

— Pan się możez starać o pracę u antysemitów. My nie bronimy — zamisał się sztycher Pelcer.

— Zrozum pan! Żone mam chorą, dwoje dzieci...

— Co pan tu idziesz nagabywać mnie wzruszającemi historykami?... Dosyć mam zebraków w biurze, jeszcze i do prywatnego domu przychodzi! Zechce pan natychmiast opuścić mój dom! Rozwieścieli się żyd, wskazując palcem drzwi.

Warkowski zbladł. Gały pokój zawiałemu przed oczyma, tak, że musiał się oprzeć o krzesło. W świadomości jego ukłwity tylko dwa słowa. Pelcera: mój dom! Uczuły się sponsorierany, zdefnany; w piersiach zabrakło mu tchu...

— Czy pan natychmiast opuścisz mój dom, czy też...

Pelcer nie dokończył. Z piersi Warkowskiego odezwały się głuchy skwety, krwawa mławica przysło nila mu oczy... Runął w otwartą, czarna przepaść...

— — — — —
Najazturrz w prasie ukazała się następująca, krótka notatka:

„Wczoraj w godzinach południowych policja aresztowała niejakiego Romualda Warkowskiego, który przybywszy pod jakimś pretekstem do mieszkania Nuchima Pelcera (Ró zana 14), zdemolował je zupełnie i poranił właściciela.

Jak badanie wykazało, aresztowany Warkowski czynił tego dokonał w nagłym ataku szału. Odstawiono go do szpitala dla umysłowo chorych”.

Raul.

<p>Na zł <input type="text"/> gr <input type="text"/></p> <p>Imię, nazwisko i adres wpłacającego:</p>		<p>PRZEKAZ ROZRUCHUNKOWY</p> <p>Na zł <input type="text"/> gr <input type="text"/></p> <p>złote słowami:</p>		<p>DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRUCHUNKOWEGO</p> <p>Na zł <input type="text"/> gr <input type="text"/></p>	
<p>Odbiorca:</p>		<p>Odbiorca:</p>		<p>Odbiorca:</p>	
<p>„Potęga Polski bez żydów”</p>		<p>„Potęga Polski bez żydów”</p>		<p>„Potęga Polski bez żydów”</p>	
<p>Pocista: Poznań 1</p>		<p>Pocista: Poznań 1</p>		<p>Pocista: Poznań 1</p>	
<p>Nr. rozrachunku: 117</p>		<p>Nr. rozrachunku: 117</p>		<p>Nr. rozrachunku: 117</p>	
<p>Nr. wpłaty <input type="text"/></p>		<p>Nr. wpłaty <input type="text"/></p>		<p>Nr. wpłaty <input type="text"/></p>	
<p>Dziś wpłaty <input type="text"/></p>		<p>Dziś wpłaty <input type="text"/></p>		<p>Dziś wpłaty <input type="text"/></p>	
<p>(podpis przyjmującego)</p>		<p>(podpis przyjmującego)</p>		<p>(podpis przyjmującego)</p>	

Kronika Poznańska

Przy ulicy Gołępiej gnieźdzą się sępy

Mamy w Poznaniu ulicę Gołębia! O tem wiedza niewądzicie wszyscy, ale... co zastanowili się ktoś nad tem, że tak, jak kiedyś stadka tych przemychłych ptaków da ulicę tej nazwę, że... dzisiaj nie widac tam ani jednego gołębka? — Takiego tak jest?

Ba... — powie ktoś, — kiedyś żadał od ptaka, lubiacego dużo przez strzeni i powietrza, aby się dusił w ciastnej ulicy. Toż, znalazły sobie przestrzenie schronienie pod gzymsem dachu Urzędu Celnego przy Al. Marcinkowskiego, gdzie i o pożywnie jest najlepiej, jako że dobrzy ludzie co dnia je karmia i krzywdy im nie robią!

Może i to jest prawda, ale nie w tem przyczyna.

Gołebie bowiem opuścily ul. Gołębia dlatego, że przy tej ulicy pod nr. 4a zagnieździły się... sępy.

II. Targi Meblowe w Swarzędzu

Zainicjowane i zorganizowane przez Cech Stolarski w Swarzędzu Targi Meblowe, rozwijają się bardzo pomyślnie.

W obecnym II. Targach bierze udział 35 wystawców, gromadząc bardzo efektywne eksponaty rzadni

Kto nie dowierza, niech się prze kona. W nartowerem mieszkaniu p. B., — gnieździ się 6-ciu żydów krawców, a na III piętrze w mieszkaniu 9 usadówi się żyd z pracownia krawiecko-kuśnierska.

Pomniamy fakt, że gołębom daleko bezczelniej przalbywać w pobliżu gniazdu sprawiedliwości (Sad O.kregowy), który przez „sępy” starannie jest omijany, lecz „nasze sępy” z ul. Gołępiej uniemożliwiają po prostu i tak już niedną wegetację krawcowi — Polakowi, który w tym samym domu na III piętrze prowadzi pracownię krawiecką.

Nie byłoby niedzy w narodzie, gdyby judaszowski srebrnik, za które żydostwo weiska się do środowisk chrześcijańskich, tak bardzo nie neczyły niektórych, nierozsądnych Polaków, czy Polki.

meł wytwórczości.

Imprezę tę należy gorąco polecić wszystkim zainteresowanym, którym dobrze rzemieślnika polskiego, coraz bardziej przez żydowską konkurencję z rynków zbytu wypieranego, leży na sercu.

Kronika Żnińska

Targi Pałuckie a żydzi

Pałuczanie, to naród niezwykle ambitny. Powiedzieli sobie: „sa Targi Poznańskie — sa Wschodnie we Lwowie, sa i inne światowej sławy tym podobne imprezy, dlaczego nie możemy zrobić Targów Pałuckich?”

Uradzili i... „malo, że zrobili... ale zrobili jak się patrzy. Przyzwolono i... co najwazniejsze, bez żydów, pod słusznym hasłem: Polskie wyrobry dla Polaków!”

V. Targi Pałuckie w Żninie udawily się pod każdym względem. Nie dopuszczono ani jednego żyda i za to należy się organizatorom z p. Ka zimierzem Urbańskim na czele, spe-

cialnie uznamie, lecz w samym Żninie pod tym względem nie wyszlo się w porzadku.

W samym rynku dopuszczono do tego, że się osiedlilo dwóch żydów, weiskających swoja tandetę najwym, którzy niby to tani kupują, a faktycznie sami siebie okradają.

Bo nie jest prawdą, że ten dobrze kupi, co tanio kupi. Żyd każdy bowiem zawsze oszuka, i tem pamiętać powinni ci, co obali o niedopuszczenie „chałcuziarzy” na Targi i przez uwadmiadanie szerokiych rzesz, dążyć do unemożliwienia żydom ogłupiania przordnych ludzi. (J. P.)

Humor żydowski

ONI TEŻ TAK ZACZYNAŁI.

Davidsohn i Nierenstein, dwaj bogaci wspólnicy bankierzy, siedzą w biurze, gdy nagle zjawia się biedny żydek. Miał fechać do sasiedniego miasteczka, lecz zabraklo mu pieniędzy.

Ulegając prośbom współwyznawcy, udal się Davidsohn do te mała kwote do sasiedniego pokoju, nie chcąc przy biedaku otwierać wycpanego portfela. Jednocześnie zawezwano do telefonu Nierensteina. Spotkali się u samych drzwi biura. Davidsohn pobladł.

— Jakto? Zostawiasz go samego w biurze? — zapytał.

— Cóż z tego? — Uii, ty idioty, ty! Wiesz przecie, że na kominku leży paczka ban knotów. Jeśli je spojrzysz, ładnie bedziemy wygladali.

Nierenstein ohwycił się za wloś.

— To drab! — wykrzyknął. — Okradnie nas w chwilk, gdy mu sinesimy z pomocą.

Rzucil się do drzwi, ale co wspólnik zatrzymal. Spojrzal przez dziurkę od klucza i zobaczył, że biedny żydek wyjął jeden jeden banknot z paczki, reszte za nożolżył na miejscu.

— Uspokój się, moś drogi! — powiedział. — Wziął tylko jeden... Wspomnij, że i mysmy zaczynali od małego.

Walka sportowo-ekonomiczna

MŁODZIEŻ. SPORT A ŻYDZI.

Żadne z aktualnych zagadnień społecznych nie ma może dla nas młodzieży tak domostego i żywnego znaczenia, jak problem usunkowania się młodzieży chrześcijańskiej, czynnej w różnych galiazach sportowych, (boks, lekka atletyka, pływanie, piłka nożna, kolarstwo, tenis, szymbionizm itp.) do sportowców — żydów.

Stosunki nasze, jakto wylży w tem sposobie, że w Z. Z. S. znajduje się szereg klubów chrześcijańskich, które mniej lub wiecej są zażyzone, posiadają zawodników, przedstawiciele w związkach — żydów.

Dlaczego tak się dzieje? Otóż ten i ów żyd, który wylży troche nad szary poziom (sportowo), zaimponował najbliższym (finansowo) i już znalazł się w klubie chrześcijańskim.

Kto to zrobił i komu na korzyść?

Klubowi? Napewno nie! To tylko klub na zewnątrz dany klub wyglada silnie, (finansowo) przedstawia pewna wartość sportowa i to wapiłwa, a wewnątrz? Pożal się Boże!

Rozpoczyna się powolna praca destrukcyjna, unadk... palestnie skie konanie „slawnego” klubu.

Wiemy przecież, że żyd (mamy na to dowody: procesy komuni stów, Hiszpania) prowadzi prace tylko wywrotową i rozbija lad i porządki społeczny.

Wiecej podój jakiegoś Srułka czy Mendla przyjmowało do siebie? Lepiej było, gdyby żyd zasilił „Palestynkę”, „Esterkę”, „Prokijkę” lub jaki inny picioramienny klub żydowski, a nie pcal się wśród klubów, obcyli mu duchowo i narodowo.

Dlaczego on tam nie idzie? Czego w naszych klubach szuka? Tylko srodki radykalne mogą zaradzić temu platanu się żydów po klubach chrześcijańskich.

Coby to był i wietes, gdyby jak i tam Witman dowiedział się, że wyszła instrukcja od naczelnych władz sportowych następującej treści: „Żyd może nalezeć tylko do klubów żydowskich, gdyby natomiast znalazł się w klubie chrześcijańskim natenczas następuje dożywotnia dyskwalifikacja zawodnika, członka zarządu i rozwiązanie danego klubu.”

A do tego dojsz mys i my tu klos zabierzemy, my Młodzi.

Pamiętajmy, że żydzi w pierwszych latach naszej niepodleglosci (a nawet i dzisiaj) stali jawnie w obozie naszych wrogów i czynili, co mogli, aby nasza pozycje miedzyna rodowa w nasze oslabić, naszą opinie zagranicą podnerwać (Ameryka, Argentyna i inne państwa), nas pomniejszyć, a temz zaczynają się u nas i na dobre urzadzaj (organizacje wojskowe, obozy letnie) i na dobre zagospodarowywać (kolonizować) Pnieszka, na Poleciu z mna sta wdrują na wioś).

Polska chea przerobic na druga Palestyna — zrobic z niej Judostawie.

Straszne, ale prawdziwe! Dalei — żydzi malia to czelnosć, że chea reprezentowac w swiecie nasze barwy narodowe, symbol Bialego Orla, ktorego w roku 1920 pragneli sprzedac czerzonej hardzie bolszewickiej z Trockim na czole.

Nie! Tak dluzaj być nie pozwolimo! To musi się zmienić! Nie pozwolimy żydom reprezentowac drożisk naszych barw polskich, ni ożsie emblematów Białego Orła. Zadamy zerwania wszelkich stosunków towarzyskich z klubami żydów skimi i z temi, które pcalna zwraniem i cebula. Dążyć bedziemy do oczyszczenia atmosfery sportowej od odyżyczenia całego sportu polskiego, klubów sportowych, zarządów sportowych okręgowych i ogólnopolskich.

Nie! Tak dluzaj być nie pozwolimo! To musi się zmienić! Nie pozwolimy żydom reprezentowac drożisk naszych barw polskich, ni ożsie emblematów Białego Orła. Zadamy zerwania wszelkich stosunków towarzyskich z klubami żydów skimi i z temi, które pcalna zwraniem i cebula. Dążyć bedziemy do oczyszczenia atmosfery sportowej od odyżyczenia całego sportu polskiego, klubów sportowych, zarządów sportowych okręgowych i ogólnopolskich.

Nie! Tak dluzaj być nie pozwolimo! To musi się zmienić! Nie pozwolimy żydom reprezentowac drożisk naszych barw polskich, ni ożsie emblematów Białego Orła. Zadamy zerwania wszelkich stosunków towarzyskich z klubami żydów skimi i z temi, które pcalna zwraniem i cebula. Dążyć bedziemy do oczyszczenia atmosfery sportowej od odyżyczenia całego sportu polskiego, klubów sportowych, zarządów sportowych okręgowych i ogólnopolskich.

Podobne odrodzenie powinno na stąpić u nas... NASTAPI!

Jak w wielu innych kwestjach żydowskich starsze społeczeństwo, tak i my młodzi możemy leczyc na pomoc zarudi. Utwierdza nas w tem miemianiu oświadczenia p. premiera, że „Walka ekonomiczna, — owszem! i to po kieszeni, a my to potrafiemy i nawet mocno!”

A wiec nie kupujmy artykułów sportowych u żydów, ale tylko u chrześcijan. Na każda drobnotkę, która kupujemy, zadamy poświadczenia znaku firmy, że jest wyrobem chrześcijańskim.

W odyżyczeniu sportu polskiego zabierac głos możemy przedewszystkiem my Młodzi i my też na tym oduknio naszego zycia wypowiedziamy zdecydowaną walkę z żydami.

Notakut.

IG. MALAK Fabryka powozów ŻNIN BYDGOSKA 2/3 poleca powozy myśliwskie - wolenty parkowe, jednokoty i dekarty Odnowienie powozów. Olbrzymi wybór Towary pierwszej jakości Najtansze ceny... to zawsze KAŁAMAJSKI

Najstarsza Polska Fabryka Konserw Mięsnych JAN NEUMANN i SYN, Marconin (Wlkp.) — poleca konserwy miesne w puszkach różnych wielkości. Ceny przystępne, towary wyborowy. 16/17

BRACJA MALAK Fabryka maszyn i odtawiana zelaza Żnin, ul. Bydgoska 24/25 — tel. 30. Wyrabiamy ino specjalnosć słynne kartoflarki „Gwiazda B”, sieczarki, mlóczarkie, — siekaczka do bitraków itd. 17/P

Formularz z 4 kolumnami: Nr. listy rozrachunk., Nr. listy rozrachunkowej, wpisal, sprawdzil, Adres odbiorcy zasopniara, Data przesniecia, Tytul zasopniara, Adres nadawcy, Dzień nadeslania, Uwaga: Wazek! korespondencja, zamieszczona na 1-ym oduknio, pcal wakułkami wiala treosci nadklos podlegla opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokosci opłaty taryfowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 m/m na stronie 4-tem 0,20 zł. Drobne ogłoszenia do 5 wierszy 3 zł. Przy 4 kolejnych odnośnizach 25% rabatu. Abonament miesięczny z doręczeniem pocztowym 0,90 zł — kwartalnie 2,25 zł. — Adres redakcji i administracji: Poznań, św. Marcina 63 telefon 22-40. — Konto rozrachunkowe Poznań 1, 117. — Wydawca: M. Tundak, Poznań. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 11-13 Redaktor odpowiedzialny: Wacław Kupczyk, Poznań. Czciockami Drukarni Technicznej w Poznaniu, św. Marcina nr. 63.